Rozmaitości

Dnia 8. Maja **N^er. 19.** 1829 roku.

Słowiańskie napisy runiczne.

Powszechny Dziennik Krajowy (wychodzący w Warszawie) ogłosił w Lutym r. b. w części swéj urzędowéj następującą wiadomość:

Od JP. Jędrzeja Kucharskiego, wysłanego od trzech lat kosztem rządu (Królestwa Polskiego) na podróż w celu nauki języków słowiańskich, odebrała Komissyja Rządowa Wyznań i Oświecenia, listy z końca Grudnia 1828. z Zagrabu, w których między innémi wiadomościami, twierdzi, iż odkrył słowiańskie napisy runiczne i takowe wyczytał.

List piérwszy.

Zagrab, dnia 29. Grudnia 1828.

»JW. Ministrze! W trzecim nakoniec roku podróży mojéj po Słowianach, udało mi się odkryć pomnik godny JW. Ministra wiadomości: sąto runiczne napisy na hełmach, dowodzące największéj starożytności słowiańskich w Europie pokoleń. Język napisów słowiański, myśl ich zupełna i stosowna, głoski starożytne słowiańskie, jakie pospolicie z owych wieków zowią runicznémi; nie są bowiem, ani greckie, ani łacińskie, ani gockie, ale od tych wszystkich dawniejsze. Wszyscy, co o runach pisali, utrzymują, że to wynalazek północny, że od północnych pokoleń niemieckich *(Nordmänner)*, od Duńczyków i Szwedów przeszedł do Europy. A wszakże nowe odkrycia dowodzą odwrotnego rzeczy porządku, mianowicie kiedy znalezione zostały runy w Tataryi, i teraz w Pannonii południowéj. O tatarskich pisze Remusat w *Resherches sur les langues Tatares Paris* 1820. Z Azyi więc przyszły runy do Europy, do Hetrusków i Słowian panońskich i obotrytskich, jeżeli ich te narody z sobą już nie przyniosły. Od Słowian nauczyli się pisać Duńczykowie zostający z nimi w stosunkach handlowych. Jakoż imię samo dowodzi, komu są winne runy swój początek. U Serbów dolnołużyckich około *Kotwic*, a więc w sąsiedztwie dawnych Obotrytów, słowo *groniś*, znaczy *nazywać się* i *mówić*. I tak w Biblii tychże Serbów powiedziano jest o Chrystusie: »*Jemu budu Nazareński* groniś« a Chrystus Pan mówi do ludu: *Niederbisio se staraś* a groniś: *Co buziomy ieść, abo co buziomy piś, abo s'iem buziomy se hoblakaś.* Wyraz *gron* znaczy mowę i to wszystko, co się jéj tyczy; jako to: mowę pisaną, pismo, głoski, ich nazwisko. Nie piérwszy to jest takowego umysłowego i językowego u Słowian, w téj mierze, postępowania przykład. U starych Słowian południowych wyraz *głagolity* znaczy mówić, a głagoł, słowo: i ztąd głagoły, głoski, i pismo głagoliczne, dotąd używane przez słowiańskich katolików w Dalmacyi, którzy miłością ojczystego języka powodowani, uprosili sobie u Papieża, że im mszą po słowiańsku śpiewać i czytać dozwolił, do czego mają mszały z łacińskiego na język słowiański przełożone, głoskami głagolicznémi wypisane, i druko-

)(

wane. Horwaci nie inaczéj litery czyli głoski nazywają, jak *słowami:* nasze zaś słowo albo wyraz zowią; albo *słowem*, albo raczéj dla różnicy od litery, *reczą*. Niemcy północni zwykli głoskę *g*, jak *h* wymawiać, a inni i tę opuszczają, a tak z *gronów* słowiańskich zrobili hrony, rony i *runy*. Rzecz o napisach runicznych, które świéżo na hełmach wyczytałem, mam zaszczyt przełożyć JW. Ministrowi w urzędowym rapporcie. *) — Najgodniejszém jest uwagi, że napisy te czytać się muszą od prawéj ręki do lewéj, co właśnie narodu słowiańskiego w Europie, jego języka i pisma, niezmiernéj dowodzi starożytności. Pałam teraz gorącą chęcią obejrzenia owych starożytnych grobowców, o których w podróży swojéj po Dalmacyi pisze Książę Sapieha na str. 19, że między innemi przedmiotami rzeźb na nich wyrażonych, dostrzegł najprzód: tańce kobiet trzymających się za ręce, i w tym samym jak dotychczas Morlachy, tańcujących sposobie. Taniec ten zowie się po słowiańsku *Koło;* powtóre: herby i różnego gatunku rycerskie znaki, w których znalazł wiele wspólności, co do analogii, między słowiańską a polską heraldyką; potrzecie: różnego rodzaju tak zwane hieroglify.« Właśnie tych ostatnich znalazłem tu pewne ślady utrzymujące się dotąd między ludem Kraińskim i Horwackim. I tak drukują tu nawet pobożne litanije i kalendarze, na których albo wcale nic, albo mało co liter się naszych znajduje. Same spostrzegamy hieroglify. — Godna jest zaiste, aby grobowce owe, z niepamiętnych czasów pochodzące, ściśléj były badane.

Sąli to pomniki Alanów, albo Ersów, Celtów, albo Gaulów, albo nareszcie Słowian? — Gdy się właśnie w tamte strony, dla dopełnienia moich o językach słowiańskich wiadomości, udać zamyślam, przeto upraszam JM. Ministra, aby się raczył przychylić do mojéj w końcu rapportu urzędowego umieszczonéj prożby, tyczącéj się zostawienia mi niedługiego czasu do ukończenia po Słowianach podróży, i wsparcia dotychczasowych na nie nakładów. Godna jest albowiém, aby podróż, o któréj cała już uczona wié Europa, tak zaszczytny wzięła koniec: aby ztąd dostateczną odniosły korzyść dzieje, ziemiopistwo i literatura, zgoła cała filologija słowiańska.

Mam zaszczyt i t. d.

Andrzej Kucharski.

*) Obacz niżéj List drugi.

List drugi.

Zagrab, dnia 28. Grudnia 1828.

Zwiedziwszy w przedmiocie nauki dyjslektów słowiańskich, Szlązk, Czechy i Misniją, Łużyce tak górne jak dólne, Brandeburgiją, Austryją, Morawiją i część północną Węgier, i przełożywszy Wysokiéj Kommissyi Rządowéj rapporta, o zatrudnieniach moich w tych ważnych dla nauk słowiańskich krainach; postanowiłem zwrócić dalszą podróż moję ku Słowianom południowym, i w tym celu opuściłem Wiedeń z początkiem Maja r. b., a udając się do Szopron *(Oedenburg)*, stolicy Župaństwa *(comitatus)* Węgierskiego, tegoż imienia.

Cała przestrzeń zachodnich Węgier, od prawego brzegu Dunaju, aż do Królestwa Horwackiego, i od Austryi i Styryi, aż ku środkowi tychże Węgier, zaludniona jest w znacznéj części przez Słowian, Horwatami i Wandalami zwanych. Nikt atoli dotąd ani ich siedzib, ani liczby, ani pochodzenia, ani różnicy języka, ani literatury, ani zwyczajów i obyczajów, dostatecznie nie wskazał; tak dalece, że w dziele swojém, literatury słowiańskiéj, Professor Safarzyk, co zewsząd najskrzętniéj dotąd tego rodzaju zebrał wiadomości, albo nas w niepewności o nich zostawia, albo w ogólnych tylko odpowiada wyrazach. Chciałem się o tém wszystkiém, ile możności, dowiedzieć i przekonać, i niepróżno podjąłem pracę; bo znalazłem więcéj, niżeli się spodziewałem: znalazłem fałszywe w Safarzyku o nich wiadomości. Niedziw! Mąż ten najgorliwszy nie miał sposobności odwiedzenia ludów przez siebie opisanych. Mieszkają tutejsi Horwaci (Wasser Kroaten) w dyjecezyjach *Rabskiéj* (Nagygyör, Jauriensis) i *Sombatelskiéj* (Sabariensis, Steinamanger) a w szczególności, w Župaństwach stolicami *(comitatus)* zwanych; w *Szoproń-*

skiém (Oedenburger) i *Moszońskiém* (Wieselburger), w *Żelazném* (Castri fer. Eisenburger) i *Saladskiém*, w 63 parafijach wyłącznie katolickich. W stolicy atoli *Żelaznéj*, powiększéj części z Niemcami i Madziarami pomieszani. Nie są oni ani potomkami Rusinów, jak pisze P. Rumy, ani Bissenów z Bosny, jak mniema *Kollar*, ani prawdziwémi Horwatami, jak ich sobie teraz około Zagrabu wystawiamy; ale zdają mi się być z za Kulpy, z drugich swoich siedzib, od strony Istryi i Dalmacyi wyparci; i jeżeli ich sobie tak w dziele swojém P. Bel wystawiał, zdanie jego najgodniejszém jest wiary. Język bowiém ich nie jest, ani ruskim, ani serbskim, ani, jak pisze Pan Safarzyk, opierający się na podaniach P. Kopitara, pośrednim między kraińsko-słowiańskim a teraźniejszym horwacko zagrebskim; ale owszém trzyma środek między ilirskim a teraźniejszym horwackim, i zachowuje w sobie ślady bliskiego z łacińskim i włoskim sąsiedztwa; tudzież nie jednę osobliwość starożytną słowiańską: co mię pobudziło do ściślejszego nad nim badania, niż sobie piérwéj zamierzyłem; i ze zdatnym do tego Horwatem, przeszedłem i spisałem cały jego układ grammatyczny, podług metody *Dobrowskiego*. — Uboga jest ich literatura, złożona z wydanych kilka razy Ewangelij, i Listów niedzielnych i świątecznych, z siedmiu różnych książek od nabożeństwa i katechizmów. Z pisarzów żyjących, jeden tylko jest Ks. Józef *Fitzko*, Pleban w *Presyce* (Peresznyc, Pressing), który świeżo wydał w tym języku Historyją starego i nowego przymierza, i zajął się nowem wydaniem najużywańszéj książki od nabożeństwa. Horwaci drukują w Szopronie (Odenburg) i *Kisedze* (Güns) i używają osobnéy ortografii. — Wszakże znalazł się w osobie. H. Macieja *Laab*, Plebana Nowosielskiego (Neudorf), przed pięcią lat, ze stratą powszechną zmarłego, najdzielniejszy i najgorliwszy o dobro języka i zbawienie Horwatów mąż, co całe pismo święte na tutejszy język horwacki przełożył. Mieli wygotowany do druku cały przekład w rękach swych uczeńsi krainy téj plebani, podany im do przejrzenia przez Ks. Biskupa Rabskiego. I gdzież się podział? Nikt z pewnością odpowiedzieć nie może. Tkwi ón atoli zapewne w ukryciu, albo u Ks. Marcina *Grasich*, Plebana w Gattendorf, stolicy Moszońskiéj (Wieselburg), albo u Ks. Biskupa Rabskiego, albo nareszcie, i to najpewniej, u Kuratora drukarni Uniwersytetu Pesztańskiego, P. *Saghi*. Już to drugi rękopism całej biblii słowiańskiéj, który po śmierci przekładaczów ginąć się zdaje w tych rękach. Piérwszy całego pisma ś. przekład Bośnieński przez uczonego *Katanczyca*, sławnego geografa wygotowany, oczywiście przez P. S. mimo śladów i świadectw zaprzeczany. — Otrzymałem tu w darze, mały zbiór pieśni horwackich; więcéj sam spisałem, ile mogłem. Wraz znalazłem sposobność przypatrzenia się zwyczajom i obyczajom tutejszych mieszkańców; których tu atoli, dla krótkości, jako i nazwisk rzeczonych wyżéj parafij i ludności ich, nie wymieniam, O tańcu ich zamilczéć nie mogę; który z tego względu osobliwy i ważny, że zupełnie takiż u Słowaków w karpackich górach znalazłem. Wszakże między inszemi śladami pochodzenia narodów w obyczajach i zwyczajach dostrzeganemi, i taniec prostego ludu niepoślednie trzyma miejsce. —

Ukończywszy, w przejeździe moim do Słowian południowych, prace moje około badań nad Horwatami, że tak rzekę, wodnemi (Wasserkroaten); mieszkają bowiém około jeziora *Pleso* (Neusiedler See): udałem się do *Gradca* (Gratz), stolicy Styryi. Lubo ona cała, tak jak i okolice jéj, zamieszkana teraz przez Niemców; z powodu atoli tutejszego Uniwersytetu, biblijotek publicznych i drukarń, z powodu katedry języka słowiańskiego i uczonych, jak i wielu uczniów tegoż narodu, jest przecież *Gradec* środkowém miejscem wiadomości naukowych o Słowieńcach (Winden), zamieszkujących południowe Styryi powiaty; to jest: Marburgski i Celski (Zilleyerkreis), co trzecią część tego kraju stanowią. Wszakże naród Słowieńców z północnego Styrska wyparty, nie mieści się w szczupłych południowéj części granicach téj ziemi: ale zajmuje nadto: wschodniej części powiatu

Marburgskiego przyległą okolicę, za rzéką Murem, zachodnich Węgier, a w szczególności południowy kąt stolicy *Żelaznéj* (Comitatus Castri fer. Eisenburger Gespannschaft) i północną zachodnią stronę stolicy Saladskiéj; mieszkając przeto po obu stronach górnéj i dolnéj rzéczki Lindawy, z lewego boku do Muru wpadającéj, od Madziarów *Lendva*, a od Niemców, Limbach zwanéj, w parafijach 26, z których 19 jest katolickich, a 7 ewangielickich. Zowią ich tutaj Wandalami. — Z drugiéj strony, Słowieńców południową część *Koroszka* (Carinthia), w Królestwie Ilirskiém zajmujących, wiąże przyrodzonym węzłem ze Styrskiemi, rzéka Drawa, któréj całą długość od górnéj doliny Sylawskiéj (Ober Gailthal) aż do granic Królestwa Horwackiego, mila za miasteczkiem *Hormosz* (Friedau) zwaném, szerzéj jednak z prawego, bo aż do granic Krainy, niż z lewego brzegu zamieszkują. A tak leżą zupełnie i nieprzerwanie względem Krainców (Carnioli, Krainer) na północ. — Lecz prócz przyrodzonego położenia ziemi, religii i języka, które ich jako tako wiążą, są zresztą pod wszelkim względem rozdrobieni i przerwani, na Królestwo Węgierskie i Ilirskie, i Księztwo Styrskie, i na dyjecezyje: Sombatelską, Gradecką, Lawantską i Gurkską. Podział takowy i rozdrobienie od czasów dawnych, wpłynęło niezmiernie na rozmaitość i odmiany języka. *Omnis trahit in partem suam, omnis pro domo sua.* Nikt się napisaniem, albo raczéj przełożeniem książki, z niemieckiego na słowiańskie nie trudni, prócz duchownego; ale jeden dyjecezalny o drugim nie wié, lub wiedziéć nie chce. Każdy mówi i każe jak się we wsi swojéj nauczył; bo chociaż jest katedra języka słowiańskiego w Gradcu, młodzi Teologowie nie są do jéj słuchania zobowiązani, i żaden też nie chodzi; a w Seminarium *Celowieckiém* (Klagenfurt) ma być dopiéro założona; w innych zaś wzruszone są wszelkie środki, żeby się nasiona języka łacińskiego i niemieckiego lub madziarskiego przyjęły. Dla tego młody Teolog wysłany na parafiją, Słowieniec do ludu słowieńskiego, nietylko pisać, ale nawet przeczytać przyzwoicie z ambony, słowa Bożego po słowiańsku nie jest w stanie. Mimo tego, znaleźli się przecież mężowie bogobojni, co lud przynajmniéj książkami do zbawienia prowaprowadzącemi, zaopatrzyli. — Powiadają, że katolicy Wandalowie w Węgrzech, aż do czasów Cesarza Józefa II., nawet książki ewangelij niedzielnych, w swoim języku nie mieli, i że dopiéro rzeczony Książę do skutku to przywieźć, jednemu z duchownych polecił. Rzecz dziwna, iż ten, który wyrwał z zasad języki słowiańskie, i cios im najsilniéjszy zadał, przez zaprowadzenie w całém Państwie niemieckiego, po urzędach, szeregach, po ambonach, katedrach i szkołach wiejskich, nawet i żydowskich dla płci obojéj, z drugiéj strony piérwszy, piérwszą gałązkę naszego wandalskiego zaszczepił. Nie wielki, od czasów jego uczynili w téj mierze Wandalowie katoliccy postęp; bo prócz rzeczonych ewangelij, znalazłem jednę tylko książkę od nabożeństwa i jeden elementarz. A wiec jeszcze katechizmu nie mają. W odwrotnym prawie stosunku do liczby parafij znalazłem literaturę Wandalów ewangielickich. Kiedy się bowiém 19 parafij katolickich na trzy książki ledwie zdobyło; Ewangelicy małą liczbą, 7 parafij określeni, liczą przecież w języku swoim, nowy zakon, i innych 7 książek, między któremi 2 pieśniki i księga obrządków i mów weselnych, pod napisem: *Sztarisinsztow.* Zacny Ks. Pastor Barlya, grammatykę nawet języka tego napisał, ale nam i téj, czy czas, czy ludzie pozazdrościli. I Wandalowie ewangieliccy drukują w Szopronie (Oedenburg) właściwą sobie ortografiją. Tu bowiém mają swego Superintendenta Pana Kis, uczonego i gorliwego w literaturze swojéj ojczystéj Madziara. Aleć i między katolickiemi Wandalami zdatni się ludzie znajdują, jak tego dowodzi Ks. Franciszek Nowak, Pleban Tjurniszki, u którego różne pieśni, i wyborne wandalskiego hexametru i pentametru znalazłem próby. Słowieńcy Styrscy (Winden) poszczycić się mogą Księdzem *Dainko*, Kapelanem w *Radgoni* (Radkersburg), na granicy węgierskiéj i powiatu Marburgskiego.

Niespracowany mąż ten, i najgorliwszy o zbawienie ludu i dobro języka, dowiódł, ile może szczéra chęć, ożywiona miłością Boga i narodu. Jeden kapelan, wydał w niewielu po sobie latach, 12 różnych książek dla ludu słowiańskiego swych okolic. Niektóre z nich już po drugi i trzeci raz przetłoczone. Godny uwagi, jego zbiór popiewek ludu wiejskiego i grammatyka słowieńska. Zastanawiając się nad literaturą Słowieńców, nie znajdujemy prawie nic więcéj, jak tylko książki dla ludu do potrzeby kościelnéj służące i grammatyki. Wszakże, gdzie wyższe stany narodu literaturze obcéj hołdując, języka się ojczystego wyrzekają, gdzie panowie, wojskowi, urzędnicy i osoby handlowe obcym mówią i piszą językiem, i obce czytają dzieła, gdzie duchowieństwo w obcym wychowane języku; trudno tam być musi nietylko pisać, ale nawet myśléć po słowiańsku. Jeżeli się kto wzniesie, nad szczupły zakres wyobrażeń, w języku słowiańskim, cóż mu pozostaje, i co mu najłatwiéj i najpożyteczniéj pisać, jak dziełka dla ludu, prowadzącego do zbawienia lub oświecenia w gospodarstwie? Przyczyną katedr i grammatyk słowieńskich jest urządzenie, przepisujące znajomość języka krajowego, dla każdego urzędnika tutejszego, niewyłączając nawet Biskupów. Ale znajomość ta, do tego tylko ma służyć, aby przełożony nie przemawiał w potrzebie do poddanego swego przez tłómacza; zkąd sobie łatwo wystawić można, że cel ten nie doprowadza do gruntownéj znajomości języka, i nie może się przyczynić do jego literatury, jak przez grammatykę i rozmowy między panem a sługą. W tym powyższym rodzaju pracują tu nadto, co raz uczenniéj, dokładniéj, swobodniéj, a nawet z zasięganiem pomocy z innych dyjalektów słowiańskich: Ks. *Rizner* przekładający pismo S. i Ks. *Cwetko* wznoszący się nieco i do pięknéj literatury, tudzież Ks. *Jaklin*, *Verbnjak* i *Krempl*, i PP. *Kuas* i *Kosta;* a Pan Berger pracuje nad mappą staréj *Banowiny* (Pannonia). Język słowieński w powiecie *Celowskim* (Zilly, Zilleyer Kreis) zbliża się bardzo do Kraińskiego.

Przeszedłem do *Koroszka* czyli *Korytańska* (Carinthia) i znalazłem tu jedynego Ks. *Jarnika*, Plebana w Mosburg, w słowieńskim pracującego języku. Oby tylko więcéj godnych siebie znalazł naśladowców. Mąż ten wzniósł się do wyższych o słowiańszczyźnie, jakie nas właśnie zajmują, wyobrażeń; a jakiemi są: język, ziemiopistwo, dzieje, literatura i starożytności słowiańskie. Zebrał ón uwagi nad językiem Koroszkim i Sylawskim, przeszedł krytycznie ziemi Koroszkiéj miasta, wsi, zamki i pustkowia, góry i pagórki, lasy, pola i niwy, rzéki, strugi, strumyki i potoki, i nazwiska ludu wiejskiego, i dowiódł, że cała ta ziemia zamieszkana niegdyś była przez Słowian; wydał dziełko należące do pięknéj literatury, obejmujące różne płody umysłowe, w mowie wolnéj i wiązanéj, tak przełożone jak i własne, i piérwszy dostrzegł, że napis na kamiennéj stolicy (thronus) dawnych Książąt Koroszkich, na polu Maryja swet (Zollfeld) zwaném, dotąd się utrzymujący, jest słowiański.

(Dokończenie nastąpi.)

Dumanie.

(Z pism Augusta Kretowicza.)

The world is a tyrant, they are slaves who obey it.
Man of Feeling.

Złoty wieku lat dziecinnych,
Gdym roskoszy nie znał innych,
Oprócz marzeń o przyszłości;
Jakżeś lube dni rokował,
Jakżeś piękny mi malował
Obraz życia szczęśliwości.

Ale tylko com w świat wkroczył,
Jużem oczy łzami zbroczył,
Śród przeciwnych, smutnych zdarzeń,
Śród dotkliwych losu razów,
Poznał zmienność twych obrazów,
I ulotność słodkich marzeń.

Pasmo dni mych oddalone,
Zdało mi się z róż plecione,
Wonne, piękne i swobodne,
Lecz te młodych lat nadzieje,
Lada powiew życia zwieje,
Jak światełka owe zwodne.

Gdzież zamysłów pięknych trwałość?
Gdzież kochanki mojej stałość?
Którą wierność miała tworzyć;
Ach! to były snu utworu,
Co śród żadnéj życia pory
Nie potrafią w świecie ożyć.

Gdzież przyjaciół poczet drogi?
Co miał dzielić wyrok srogi,
Wyrok smutków i niedoli;
Dzisiaj tęsknisz serce wdowie,
Któż to dzieli? — Któż się dowie?
Gdzie cię rana życia boli?

Opuszczony i samotny,
Muszę znosić cios stokrotny,
I burzliwość życia wałów;
Świat ten dla mnie niema wdzięku,
Pójdę szukać z lutnią w ręku
Szczęścia w kraju ideałów.

Lecz nie — lutnią pozostawię
Mężom wzrosłym takiéj sławie,
Sam zaś pójdę dumać skrycie,
Od przeszłości do przyszłości,
Nad mogiłą szczęśliwości,
Zakim skończy się to życie.

Za ojczyzną wzniosę ręce,
Przyjaciołom łzy poświęcę,
Łzę i tobie moja droga;
Łzy'm pozyskał, płacę łzami,
Teraz świecie rozbrat z nami,
Nienawidzę cię, jak wroga.

Serce tkliwe, czucie wrzące,
Piersi męskim ogniem tchnące,
Niosłem tobie na ofiary;
Świecie, tyś jest mym tyranem,
Lecz nie ugnę ci kolanem,
Boś pogardził memi dary.

Samotności! oddalenie!
Przyjmcie w waszych ustroń cienie,
Przyjmcie nędznego tułacza,
Który za to tyle znosi,
Że świat inny w piersiach nosi,
Ach! a inny go otacza. —

Kobiéta o świniéj głowie i karzeł Lipson.

(Z Tygodnika: Journal des Dames, de Francfort s. M.)

Kilka temu miesięcy, jak wszyscy mieszkańcy Londynu zdumiewali się niesłychanym widokiem, którym się swobodnie i do sytości mogli ubawić. Przebiegły jeden kuglarz przeprowadzał po mieście szczególny jakiś dziwotwór, który bezwstydnie ośmielił się nazwać kobiétą o świniéj głowie *(Pig-faced lady)*. Piękność ta nowego rodzaju, była zamknięta wraz z karłem w wicianéj kariolce, i za pomierną cenę pół szylinga wolno było oglądać tę nadzwyczajną kobiétę, podziwiać jéj długie zęby, uroczny ryjak i harmonijne krząkanie. Kupczenie codzień stawało się zyskowniejszém, i od rynku miasta do Pikadylli rozmawiano tylko o téj sromotnéj i uderzającéj dziwaczności natury. Już nawet poczęto złorzeczyć matce owéj biédnéj Panienki, gdy karzeł, przyboczny jéj towarzysz i paź honorowy, znalazł pomyślną pogodę wymknięcia się, a oswobodzony z pośpiechem pobiegł rzucić się do nóg urzędnikom bióra policyjnego *Union-Hall.* Tam oświadczył, że się nazywa Lipson i że jest karłem z rzemiesła, czemu najłatwiéj uwierzono, gdyż biedny mało-lud z usilnością wznosząc się na palcach, nie mógł jeszcze zrównać swe oczy z powiérzchnią biórа; dodał oraz, że przewodnik, z którym się był umówił, przyrzekł mu cztéry franki na tydzień i obfitą pożywność, a jednak niegodny ów człowiek zmusza go prawie z głodu umierać. Wprawdzie lubo karzeł nie ma apetytu olbrzyma, zawsze jednak coś musi jadać; a jeżli Panom urzędnikom potrzeba już wszystko objawić, dodał Lipson tonem żałośnym, przyznam się, że jestem w towarzystwie bardzo niebezpieczném, w którém codziennie wystawiam swoje życie na nieochybną zgubę.

Jakto? — zapytał urzędnik. — Ach! ach!.. odpowiedział z boleścią Lipson.— Ale cóż? odparł urzędnik, wytłómaczyszli się wyraźniéj? Powiédz, coto za Panienka z świnią postacią, która.... — Panienka! Milordzie! to jest niedźwiedź. — Niedźwiedź! krzyknął urzędnik, rzucając się na swojém krześle. — Tak, niedźwiedź, powtórzył karzeł. Niedźwiedź ogolony, wypomadowany, zmalowany i ufryzowany; a gdy ten człowiek zarówno niedbale karmi niedźwiedzia, jak swego karła, lękam się, aby w chwili mocnego apetytu, pa-

nienka z świnią postacią nie chciała mnie na wygodną ucztę poświęcić. —

Tłum niezmierny szedł za Lipsonem, ciekawy końca rozwiązania téj dziwnéj sprawy; niedługo jednak czekano; gdyż Lipson wraz z przewodnikiem prędko stawieni byli przed trybunał poświęcony wyłącznie tego rodzaju występkom.

Upominki.

(Z tegoż Tygodnika.)

Nic skuteczniejszego nad upominki.— Opieramy się naleganiom, prożbom, żywym pobudkom; lecz któż się zdoła oprzéć upominkom? Upominki wdzięczności, przyjaźni, miłości; upominki interesowne, polityczne, jakiebykolwiek były, rzadko chybiają swojego celu.

Pragniemy poznać usłużność? Ofiara więcéj mówi nad wszystkie poruszające świadectwa. Wyrażenia nikną z pamięci, ale upominek zostaje, jak pomnik przypominający ustawnie dobroczyńcy uczucia zobowiązanego. Małe ofiary utrzymują przyjaźń, mówi przysłowie; sąto oznaki życzliwości wzajemnéj. Świadczyć ofiary przyjacielowi, który nie potrzebuje niczego, jestto mu mówić: kiedykolwiekby fortuna strąciła ciebie w niedolę, możesz na mnie z ufnością polegać; mój worek, moje dostatki są zawsze dla ciebie! — To jest, co nazywają w logice rozumowaniem *à fortiori*, przytrafia się jednak często, że go znajdujemy bez wagi i następności. W kochaniu upominki są szczególniéj najmilszemi. Wszystko, co pochodzi od miłowanego przedmiotu, zdaje się go nam przedstawiać żywym przed oczy. — Szczęśliwy kochanek odbierający ofiary, szczęśliwszy dwakroć, kto niemi drugich obrza! — Ta suknia jest bardzo prosta; dla czegoż Melanija przystraja się nią w najpiękniejszy dzień swoich imienin, przenosząc ją nad wiele innych stokroć bogatszych i wytworniejszych? Oto, że jest podarunkiem jéj kochanka. Bronisław zarzucił szpinkę jaśniejącą drogiemi szmaragdy, dla innéj tylko z plecionki włosów. Ostatnia wydaje ci się mniéj ładną, a jednak Bronisław nie odstąpiłby ci jéj za za dziesięć innych piérwotnych; odgadniesz łatwo przyczynę. — Upominek rozrzewnia buntownicze serce; upominek powraca nam niewierną; upominek spędza częstokroć obłoki, ściemniające widokrąg miłośny. Są one w kochaniu, czém są zadatki w kupiectwie; sąto roskoszne zakłady świadczące kochankom zobopólną ich sobie wierność i czułość. — Najsłodszy węzeł zerwałli się przypadkiem, wnet wracają sobie rozliczny skład upominków, nazbieranych słodko przez długie czasy. W ważnéj roli, które tu zajmują upominki, lubo mniemać, że miłość jest piérwszą ich wynalazczynią.

Jak zwykliśmy szukać zysku we wszystkiém, tak znajdują się i tacy, co swojemi ofiary korzystne prowadzą kupiectwo. Dają oni, jak się mówi, groch za bób; jak rybak poświęca płotkę dla złowienia szczupaka. Udają się oni szczególniéj do ludzi, których mają za łechciwego honoru, i drażniąc ich miłość własną, zniewalają ich przez to dla się wspaniałość. Ludzie ci, nie wypłacają często swych długów, wywięzują się jednak hojnie za najleksze na siebie baczenia. — Lepiéj jest zawsze im dawać, niżeli przedawać.

Wartość nie stanowi prawdziwéj ceny ofiary, ale szacunek, który osoba dająca zdaje się przez to wyrażać téj, co ją przyjmuje. Skutek jednak upominku tym niemylniejszym będzie, kiedy zarówno pochlebi interesowności i miłości własnéj.

Pardo.

Zamek Pardo, w którym Królewska Hiszpańska Rodzina mieszka, leży o dwie mile hiszpańskie w północno-wschodniéj stronie od Madrytu. Ludność okolicy złożona po największéj części z rodzin królewskich urzędników wynosi około 1000 dusz. Kościół bogaty nie ma innego dochodu, prócz pobieranych rocznie 22.000 realów (blisko 9000 *zł.*) z dochodów Biskupów Paleckich. Jest tu także klasztor Ka-

pucynów, szpital dla sług królewskich, i szkoła elementarna. Pałac królewski wybudował Luis de Vega na rozkaz Karola V.; następnie coraz go więcéj upiększano. Teraźniejszy Król także wiele go przyozdobił tak wewnątrz jak zewnątrz; między innemi wystawił pawilon łączący pałac z kościołem.

Zamek ze strony wschodniéj podobny jest do twierdzy, otacza go bowiém rów wysadzony drzewami i krzewinami. Na wielkim czworobocznym dziedzińcu widać dwoje wygodnych schodów, z których będące po lewéj stronie prowadzą do pokojów Króla Jmci, a po prawéj do pokojów Infanta Don Karlos. Sufity pokojów są jeszcze po części z czasów założyciela, częścią z czasów Karola III, a niektóre świeżo przez nadwornych królewskich malarzy malowaniami *alfresco* przyozdobiono. Sala posłuchań, 30 kroków długa, a 7 széroka, ma wklęsłe przez J. Galvez malowane sklepienie, które przedstawia prowincyje hiszpańskie pod postaciami młodych dziewic, a samą Hiszpaniją w środku siedzącą na złotym tronie. Sufit w garderobie królewskiéj, malował Juan Ribera, wyobrażona jest tam Hiszpanija rozdająca nagrody uczonym i artystom. W gabinecie Króla Jmci malował sufit, Zach: Velazguez, na ścianach wiszą bogate kobierce, lustra, zégary z kryształu i bronzu. — W pokojach Infanta Don Karlos i jego małżonki, sufity są te same, które i w starym pałacu były; wyjąwszy mały gabinet, który J. Galvez przemalował. Sala jadalna jest jednym z najobszerniejszych gmachów w całym zamku, jest ona w kształcie czworoboku, a sufit malowany *alfresco* przez Bayen.*) Pokój sypialny jest mały i nie ma żadnych ozdób, prócz pięknego obrazu pędzla dopiero wspomnionego artysty. Sala jadalna oddziela pokoje Króla od pokojów Królowéj. Ztąd idzie się do pokojów Księżnéj Beiry i Infanta Don Sebastiano. Infant Don Francisco ze swoją małżonką, mieszka w dolnych pokojach, które równie jak górne są przyozdobione. W zamku jest także teatr; publiczność ma czasem do niego przystęp za zezwoleniem dworu.

*) Don Francisco Bayen i Subias, urodził się w Saragossie r. 1734, a umarł 1796. Był ón uczniem Luxana i był winien swoje znaczenie Mengsowi, który zwrócił na niego uwagę poprzedniego Króla Hiszpańskiego.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Ze Lwowa. —

U Józefa Schnajdera, tymczasowego drukarza Księgozbioru imienia Ossolińskich, wyszedł tom piérwszy: *Powieści historycznych polskich* Stanisława Jaszowskiego, zawierający Powieści: 1) Elżbiéta Księżniczka Ostrogska, 2) Udolf i Elmina, 3) Wąs Kotlarczyk Lwowski. — Prenumeratorowie odebrać go mogą lub w księgarni P. Pfaffa we Lwowie, lub w miejscach, gdzie prenumerowali. Prenumerata trwa ciągle we wszystkich księgarniach Galicyi po 3 ZR. w m. k. za trzy tomy. — Raz jeszcze uprasza się posiadających dotąd niesprzedane bilety szanownych Kollektorów, by takowe odesłać raczyli autorowi mieszkającemu we Lwowie w ulicy Szérokíéj pod Nm 9, lub pod tegoż kopertą do Kantoru Gazety lwowskiéj (polskiéj). Tom drugi dzieła tego już się drukować zaczyna. —

U tegoż samego wyszedł Wiersz z napisem: Bielany, Karola Bołoza Antoniewicza, z którego dochód poświęcony Krakowskiemu Towarzystwu Dobroczynności. Sprzedaje się w księgarniach PP. Kuhna i Millikowskiego, i Pfaffa. —

— Z Włoch. —

Odkopywania w *Herculanum* i *Pompei* przynoszą codzień ważniejsze plony i czynią nadzieję świetniejszych jeszcze odkryć. Właśnie teraz odkopują w Herculanum wspaniały dóm z ogrodem, otoczony kolumnami. Z pomiędzy będących w nim przedmiotów mitologicznych znakomitsze są: Perseusz zabijający Meduzę z pomocą Minerwy, Merkury usypiający Argusa w celu porwania mu pięknéj Jo, przedmiot niezmiernie rzadki pod względem sztuki, i trzy Hesperydy. Najważniejsze atoli są niektóre płaskorzeźby ze srebra na elliptycznych tabliczkach bronzowych wystawiające Appolina i Dyjannę. Mnóstwo innych przedmiotów mebli i sprzętów wybornego smaku, powiększa ważność odkrycia tego pięknego i bogatego domu.

— Z Paryża. —

Pan Ducournet młody artysta, który się urodził bez rąk, przesłał niedawno do miasta Lille, obraz malowany olejno, jedynie za pomocą nóg. Obraz ten wystawia pożegnanie Hektora z Andromaką. Rada municypalna przyjęła dar i ofiarowała autorowi 600 fran.

Prawa autorstwa P. Sribe w r. 1828 przyniosły mu 122,000 franków. Winszujemy mu tego, mówi Messager, a zarazem publiczności i teatrom. Jest to i dług wszystkich, i prawe wynagrodzenie. —

Sprostowanie. — W Numerze przeszłym Roz. na str. 151. w wiér. 21, do wyrazów: *abyśmy tu*, dodaj: *wymieniali;* a na st. 152, w. 10, miasto: *zlot*, czytaj: *splot*.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.